Rok II. Tarnów dnia 15-go września 1902 r. Nr. 17.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 15-go do 30 września. 16. W. Ludmiły panny. 17. Ś. *Such.* Lamb. † 18. C. Tomasza z Wil. 19. P. Januarego. 20. S. Eustachego. **21. N. 18. po Św. Mateusza.** 22. P. Maurycego bisk 23. W. Tekli panny. 24. S. Gerarda bisk. 25. C. Kleofasa męcz. 26. P. Cypryana. 27. S. Kosmy i Damiana. **28. N. 19 po Św.** Ładysława z Giel. **29. P. Michała Archanioła.** 30. W. Hieronima wyzn.

Wobec strejków rolnych.

(Dokończenie). W poprzednich numerach „Głosu" wykazaliśmy, w jakich ciężkich warunkach pracują dziś właściciele większych posiadłości. Sporo majątków obciążonych długami i to do tego stopnia, że procenta pochłaniają cały czysty dochód, podatki wyśrubowane do niebywałych granic, jednego roku posucha, drugiego powodzie, rdza na zboże, zgnilizna na ziemniaki, pomór na inwentarz, myszy i t. p. klęski elementarne, przytem niskie ceny produktów i brak popytu na nie, a w dodatku tegoroczny bezecny strejk agrarny i połączona z nim demoralizacya naszych klas roboczych, oto piosnka! którą usłyszysz od każdego obywatela ziemskiego.

Pomimo tego wszystkiego, w tych ciężkich czasach nie należy rąk opuszczać, nie należy ustępować z pola, lecz trzeba mężnie stawić czoło przeciwnościom, by ziemię odziedziczoną od przodków pozostawić spadkobiercom w całości i bez ciężarów.

Trafiają się wprawdzie jednostki, które z lekkomyślności albo nie widząc wyjścia z przykrego położenia starają się wyzbyć ziemi przez sprzedaż hurtowną albo przez parcelacyę; ale tym niech służy za przestrogę, że jak na każdy inny towar, tak też i na cenę ziemi wpływa stosunek popytu do podaży.

Wskutek wielkiej w obecnych czasach podaży ziemi tak przy sprzedaży dobrowolnej jak i przymusowej a słabym na nią popycie, wytworzyły się nader niskie ceny, które powinny odstraszyć każdego od pozbywania się ziemi w czasie obecnego przesilenia, zwłaszcza, gdy rozważy jak ważnem jest utrzymanie większej własności w naszym kraju w ręku tych, którzy, odziedziczywszy tę własność są także spadkobiercami narodowych tradycyj i wielkich obowiązków społecznych, złączonych ściśle z posiadaniem ziemi. Nad tem nie potrzebujemy się długo rozwodzić, bo każdy z nas wie, że posiadanie ziemi jest twierdzą utrzymującą naród, czego dowodem jest dążność systematyczna do wypierania polskich właścicieli ziemskich w tych krajach, gdzie postanowiono narodowość naszą wytępić, jak n. p. w Poznańskiem.

Sprzedaży parcelacyjnej nie jestem przeciwnikiem, i owszem, uważam ten sposób przenoszenia prawa własności za najkorzystniejszy dla naszego społeczeństwa, bo daje gwarancyę, że ziemia przejdzie w ręce rodzime i narodowe; jednak przestrzegałbym przed zbytnim pośpiechem, dopóki prąd emigracyjny z zachodniej Galicyi nie zostanie skierowany na wschód, gdzie i ziemia tańsza i brak rąk do pracy daje się ciągle odczuwać. Miałoby to i ten dobry skutek, że rodziny włościańskie nie byłyby stracone dla narodu, jak się to dzieje z emigrantami dążącymi do Ameryki. Wielkie usługi w tej kwestyi oddać by mogło krajowi Towarzystwo parcelacyjne, zawiązane z odpowiednim kapitałem, któreby nabywało majątki wystawione na sprzedaż we wschodniej Galicyi i sprzedawało włościanom z zachodniej części kraju, udzielając przytem kupującym znacznego a taniego kredytu.

Zanim jednak Towarzystwo się zawiąże, przesilenie ustąpi, a cena ziemi wzrośnie, koniecznem będzie dostosować system gospodarczy do obecnych warunków i starać się tak gospodarstwo urządzić, by się obywało możliwie najmniejszą ilością robotnika. Zmniejszyć ilość czeladzi folwarcznej do liczby niezbędnej, zamiast trzech niedołęgów, darmozjadów, trzymać dwóch, zapłacić ich lepiej ale dobrać ludzi uczciwych, pracowitych, na którychby się można było spuścić i którzyby w czasie strejku nie opuścili swego chlebodawcy. Najlepiej sprowadzić ich z odleglejszych stron kraju, bo tacy dają się łatwiej powodować, uszanują cudzą własność i nie będą w zależności od miejscowych sfer robotniczych.

Pola bardzo odległe od folwarku zalesić, niżej położone zamienić na łąki i pastwiska, a gdzie woda da się zatrzymać, urządzić stawy rybne. W kulturze rolnej zatrzymać grunta bliżej folwarku położone, i to tylko I-ej, II-ej i III-ej klasy; ograniczyć budowle do najniezbędniejszych, naprawiając tylko to, co się naprawić i utrzymać da, a mieć wciąż na pamięci, że krowa wdzięczniejszą będzie za lepszą paszę niż za herb na fasadzie stajennej. Zresztą ograniczenie w budowlach zmniejszy koszta asekuracyi i da się łatwiej ustrzedz przed czerwonym kogutem, którym strejkujący tak powszechnie dziś straszą.

Przy tem wszystkiem zmniejszą się o połowę koszta administracyi i robocizny, nie dadzą się tak bardzo odczuć klęski elementarne, a co najważniejsza, że właściciel majątku stanie się niezależnym od żywiołu, który za chleb odwdzięcza mu się dziś kamieniem.

Tych kilka uwag skreśliłem na podstawie znajomości stosunków we wschodniej części kraju, lecz nie mam pretensyi, by kto z P. T. Czytelników stosował się do uwag poprzednio podanych, zwłaszcza, że nie podobna narzucić przymusowo chociażby najzbawienniejszych rad prawnie wolnym obywatelom; kontent jednak będę, jeśli moje uwagi znajdą posłuch i pobudzą właścicieli ziemskich do zajęcia się akcyą ratunkową. *Czaykowski.*

Primula (Pierwiosnek).



Nasienie pierwiosnków wysiewa się w końcu czerwca do misek lub paczek w ziemię inspektową, przykrywa cienko, przyklepuje, skrapia, nakrywa szkłem i wstawia do inspektu lub ciepłej szklarni. Gdy roślinki powschodzą, rozsadza się je do paczek, a później do małych wazoników, które ustawia się znów w inspekcie. Na zimę znosi się do szklarni zimnej, a chcąc, by wcześniej zakwitły, wnosi się parę sztuk do cieplejszego budynku, zkąd w kwiecie można je brać do dekoracyi mieszkań. *J. N.*

Zasilanie lichych koniczyn nawozami sztucznymi.

Bardzo często się zdarza, że koniczyna skutkiem suchego lub zbyt mokrego a zimnego lata przedstawia się w jesieni w tak opłakanym stanie, że gospodarza zbiera chętka przyorać ją i obsiać oziminą. Najczęściej jednak przy dokładniejszem obejrzeniu zauważymy, że koniczyna nie zmarniała, lecz że się tylko nie rozwinęła należycie. W tym wypadku da się ona pobudzić do silniejszej wegetacyi przez zasilenie tomasyną i kainitem. Gospodarze na zachodzie za-

uważyli już dawno, że na łąkach znawożonych w jesieni tomasyną i kainitem, rozrastają się bujnie wyczki i rośliny koniczynowate, których poprzednio tam nie było. Spostrzeżenia te doprowadziły do prób. Poczęto nawozić koniczyną, tomasyną i kainitem jednoroczną a nawet dwuletnią. W jednym jak i w drugim wypadku rezultaty były nadspodziewanie świetne i to zachęciło do powszechniejszego użycia tych nawozów do zasilania koniczyn licho rosnących.

Na jeden hektar dają tam 400 kg. tomasyny i 400 kg. kainitu a rozsypują je w jesieni przy wilgotnym stanie ziemi. Na mórg austryacki wypadnie rozsiać około 230 kg. tomasyny i 230 kainitu. Po rozsianiu dobrze będzie koniczysko zbronować, by nawozy zmieszać z ziemią. Bronowanie umożliwi także dostęp powietrzu do korzeni i wpłynie korzystnie na rozrastanie się koniczyny. Tylko w czasie jesiennych przymrozków bronowanie nie byłoby wskazanem, bo odsłonięte korzonki mogłyby łatwo ucierpieć. Jeśli koniczyna jest bardzo rzadka, w takim razie dobrze będzie podsiać ją wczas z wiosną raygrasem. Raygras rośnie szybko, zagęści miejsca próżne i nie dopuści do rozrastania się chwastów.

Podobnie postępują niemieccy gospodarze także z oziminą szczególnie z żytem, zasilając je tymi nawozami wprawdzie nie w czasie siewu lecz później, gdy już dobrze podrosną a nawet w zimie, gdy śnieg rolę przyprószy.

Czaykowski.

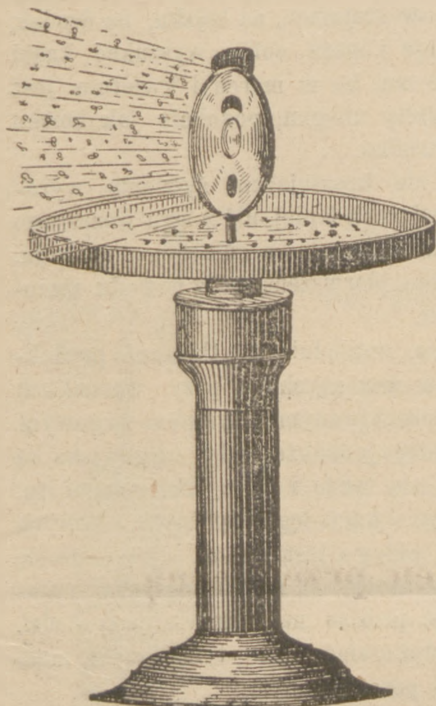
Porządkowanie stajen przed zimą.

Jak długo jest jeszcze ciepło i bydło może być przetrzymywane cały dzień na oborze lub na pastwisku dobrze będzie stajnie i krowiarnie wyczyścić i wybielić. W ciągu roku zbierze się dość nieczystości pod i za żłobami, w szparach podlogi itd., które to nieczystości w czasie lata nie ulegają tak łatwo rozkładowi jak w zimie, kiedy powietrze stajenne przesycone jest parą i do tego ciepłą. Wtedy to gnijące odpadki stanowią rozsadnik dla rozmaitych drobnoustrojów (mikrobów), powodujących szerzenie się chorób zakaźnych; a szerzą się one szczególnie wtedy, kiedy stajnie nie mają odpowiedniej wentylacyi. — Lecz nie tylko wzgląd na łatwość powstawania zaraźliwych chorób powinien skłonić gospodarza do utrzymywania stajen w czystości ale także i ta okoliczność, że gazy powstające przy gniciu wpływają szkodliwie na niektóre organa bydlęce jak np. na narząd wzroku i organa oddychania.

Obecna pora jest najstosowniejszą do zrobienia w stajni porządku, trzeba więc żłoby i inne sprzęty przeznaczone do zadawania i przechowywania karmy wymyć dobrze wrzącą wodą z dodatkiem sody, ściany i powały oczyścić miotłą z kurzu i pajęczyny, zaschłe na ścianach odchody zeskrobać motyką, poczem obielić ściany i sufit gęstem wapnem. Do wysokości 1½ metra nad podłogą można ściany pomalować na szaro, dodając do wapna węgla, otrzymanego ze spalonej słomy lub siana. Podłogi zeskrobać łopatą, gnój ze szpar usunąć, w szpary zaś nabić iłu lub gliny. Takiemu gruntownemu oczyszczeniu poddać nie tylko stajnie i chlewy ale także kurniki i chlewki dla drobiu pływającego. *Iwski.*

Lampa do tępienia owadów.

Każdemu wiadomo jak wielkie szkody wyrządzają owady na drzewach owocowych, a pomimo tego mało znajduje się takich, którzyby się starali wytępić je w swoich sadach. Straty przez owady zrządzane są tak olbrzymie iż dziwić się należy, że nie istnieje ustawa, któraby karała za niedbalstwo tych, co w swych sadach utrzymują formalne rozsadniki najrozmaitszych owadów, przez co narażają na szkodę także tych, którzy w swoich sadach owady tępią.



Przyznać jednak trzeba, że dotychczas tępienie niektórych owadów było wielce utrudnione, albo wprost niemożliwe jak np. tępienie wszelkich motyli latających o zmierzchu lub w nocy. Obecnie i temu zaradzono. Oto wynaleziono lampę, oświetlaną acetylenem, przy pomocy której można wyłapać ogromne ilości różnych szkodliwych motyli i to stosunkowo w krótkim czasie jej działania. W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie naliczyliśmy około 500 sztuk motyli złapanych w przeciągu jednej nocy. Zważywszy, że niektóre z nich znoszą od 300 do 500 jajek, możemy mieć wyobrażenie jak wielką ilość szkodników w krótkim czasie można zniszczyć przy pomocy tej lampy. Nabyć ją można u Ig. Hellera we Wiedniu, a służyć ona może także do oświetlenia mieszkań wtenczas, gdy w ogrodzie nie jest potrzebną.

A. Kurowski, naucz. kr. szk. ogrod.

Lęg wczesny czy późny?

W całej niemal prasie fachowej polskiej i niemieckiej, poświęconej hodowli drobiu, słychać tylko o chowie (lęgu) wczesnym, który bywa polecany, podczas kiedy o lęgu późnym albo się nic nie mówi albo wspomina z lekceważeniem.

Dla hodowców miłośników, którzy rozporządzają stosownymi lokalami, mają potrzebne urządzenia i pieniądze, są lęgi wczesne nietylko wcale przyjemnem zajęciem, ale i takiem, które przynosi niezły dochód, bo drób rozpłodowy z lęgów wczesnych bywa istotnie poszukiwany i dobrze za niego płacą. Inaczej atoli przedstawia się rzecz, jeżeli się powyższych warunków nie posiada, bo wtedy nie zawsze udają się lęgi wczesne.

Lęgi późne udadzą się przeciwnie po wsiach wszędzie, jeżeli się tylko postaramy o to, ażeby pisklęta dopiero po należytem upierzeniu wyszły na

powietrze. Pisklęta wykłóte z końcem lipca lub w połowie sierpnia rozwijają się przy cieple panującym w tym czasie bez nadzwyczajnej pielęgnacyi bardzo szybko, zwłaszcza, że nie brak w tym czasie nawet w najuboższem gospodarstwie żywności; wszystkiego jest podostatkiem, stół przez cały dzień obficie zastawiony. Bez naszego przyczyniania się znachodzi sobie ta drobna skrzydlata drużyna, na dziedzińcu, w stajniach, na boisku, na drodze, w ogólności wszędzie, więcej niż potrzebuje i może sobie wyszukać kąski najlepsze. Z wiosną tego wszystkiego nie ma, bo w marcu i kwietniu jest szpichlerz większej części gospodarzy niestety ubogim, podobnie jak boisko i stodoła i o zaopatrzenie drobiu bardzo trudno.

Przy taniem zatem, albo nawet nic nie kosztującem żywieniu wyrastają młode z lęgu późnego w dwóch miesiącach lepiej, niż z lęgu wczesnego w trzech, jeżeli nie miały wszystkich warunków do regularnego rozwoju. W każdym razie późniejszy lęg ma nietylko pierwszeństwo z powodu taniości, ale także z powodu większej pewności.

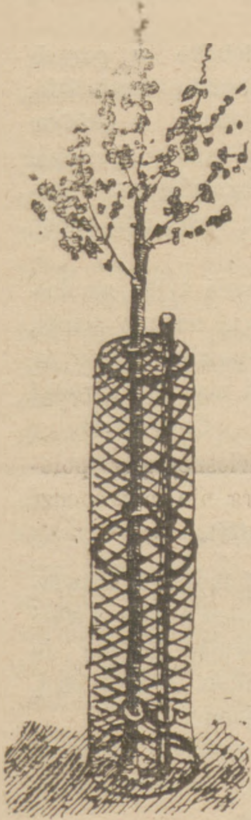
A teraz rozważmy sprawę spieniężania, względnie zużytkowania produktów lęgowych. Młode koguty i kury lęgów wczesnych są przy warunkach normalnych w późnem lecie i w jesieni poszukiwanym artykułem targowym. Z początku bywają dobrze płacone, później jednakże, gdy targowiska są przepełnione nietylko rozmaitym drobiem, ale także i dziczyzną, rybami itp. spada także cena drobiu. Za młode koguty i kury lęgów późnych, których wyhodowanie, jak powyżej powiedziano, o połowę jest tańsze, otrzymuje się w sezonie zimowym także ceny niskie, ale natomiast na wiosnę, gdy polowania zamknięto, a z lęgów wczesnych nic jeszcze na targ nie przychodzi, uzyskuje się ceny wysokie i najwyższe, gdyż właśnie w tym czasie mało jest zwykle drobiu i dlatego bywa bardzo poszukiwanym.

Co do produkcyi jaj zachodzi podobny stosunek. Młode kury lęgów wczesnych zaczynają się nieść w styczniu lub w lutym, jeżeli są dobrze utrzymywane i przebywają w ciepłych kurnikach lub stajniach. Ale ponieważ i w tym wypadku stosunki atmosferyczne bez wpływu nie pozostają, niosą się one mniej lub więcej nieregularnie i w najlepszym razie składają tygodniowo tylko po 2 lub 3 jaja. Tak trwa zwyczajnie do końca maja, w tym czasie przestają i niosą się znowu dopiero od lipca do września. Od listopada do lutego są jaja bardzo drogie, ale potem bardzo szybko spada ich cena, tak, że w wielu miejscowościach już z końcem marca lub w początkach kwietnia są najtańsze. Lecz później podnosi się znowu ich cena, tak, że aż do listopada mają dobrą średnią cenę. Młoda kura lęgu późnego niesie się od marca do lipca, a potem znowu od września do listopada, za czem idzie, że jej jaja uzyskują na targowiskach wyższą cenę średnią.

Rozumie się, że powyżej przytoczone pory nośności i cen targowych są ogólnikowe, gdyż stosownie do miejscowych i klimatycznych warunków mogą się pierwsze o całe tygodnie opóźnić, tak samo jak drugie stosują się do konsumcyi bezpośredniego miejsca zbytu; w każdym razie należy te różnice przy hodowli drobiu uwzględniać.

Jeżeli z powyższych danych wyprowadzimy wniosek, to okaże się, że stosunek ilości i wartości produktów targowych z obydwóch lęgów przy zwykłych warunkach normalnych prawie więcej za lęgiem późnym przema-

wia, chociaż z drugiej strony trzeba przyznać, że lęg wczesny odpowiedniejszy jest do uzyskania wartościowych ptaków rozpłodowych. Jaki lęg ma hodowca forsować, zależy od rozmaitych okoliczności, a szczególnie od popytu; jako dowód przytoczymy okolice Hamburga, gdzie lęgi wrześniowe i październikowe najlepiej się opłacają. *Czerny.*



Zabezpieczanie drzewek od uszkodzeń przez zające.

Gdy śnieg przykryje pola, wtedy zając nie mogąc znaleść pokarmu, przezwycięża wrodzoną mu bojaźń i mimo psów szczekania zbliża się nocą do sadyb ludzkich. Pomimo ciemności wynajdzie dziurę w płocie lub parkanie, by dostać się do ogrodu lub sadu gdzie już potem gospodaruje po swojemu. Nieproszonego gościa odczuje najdotkliwiej właściciel sadu o młodych drzewkach. Nic nie pomoże ani smarowanie środkami gorzkimi ani cuchnącymi, gdy jest głodny przezwycięży wstręt i korę na drzewku ogryzie. Najlepiej jeszcze zabezpieczyć drzewka przez otoczenie cierniem, gęstymi stachetkami albo wreszcie siatką jak rycina obok wskazuje. *H. Bork.*

 Czyszczenie beczek.

W źle dozorowanych gospodarstwach trafia się dość często, że beczki z ogórków, kapusty, jabłeczniku lub t. p. produktów, po wypróżnieniu nie bywają czyszczone zaraz, lecz zostają w tym stanie aż do czasu, gdy zachodzi potrzeba nowego ich napełnienia. Rozumie się samo przez się, że od gnijących resztek pozostałych w beczkach nabierają one nader niemiłego odoru. Zwyczajne czyszczenie to jest wyparzanie i płukanie wodą, nie jest w stanie uwolnić takiej beczki od zarodków zgnilizny a produkta w nią włożone prędzej czy później muszą się zepsuć. Często słyszy się narzekania gospodyń „wszystko zrobiłam starannie i według przepisu a przecież ogórki i kapustę musiałam wyrzucić na śmietnik bo były niemożliwe do użytku“.

Rozprawia się nad tem długo i szuka winy w materyale użytym do zakiszenia lub w czemś innem, a tu tymczasem przyczyną złego jest złe wymycie beczki. Chcąc w tej sprawie pójść gosposiom na rękę opiszemy, jak się beczki ma czyścić.

Najpierw trzeba wyjąć jedno dno i wodą przy pomocy szczotki oczyścić beczkę z resztek w niej pozostałych, potem wybielić całe wnętrze gęstem wapnem, nie zapominając uczynić to samo z wyjętem dnem. Po 24 godzinach wymyć beczkę wrzącą wodą, by ani ślad wapna nie pozostał. Jeśliby czuły nosek wywąchał jeszcze zapach kwasu, to trzeba mycie wrzącą wodą powtórzyć.

Lecz na tem nie koniec, zarodki zgnilizny siedzą głęboko w porach i rozmnożą się z pewnością po napełnieniu beczki, więc by temu przeszkodzić, trzeba beczkę wysiarkować. Knotów do siarkowania dostanie w każdym lepszym sklepie, gdyby ich nie było można dostać, kupić siarki, roztopić w glinianym czerepie i przeciągać przez nią skrawki grubego płótna tak szerokie jak knot do lampy, a będzie się miało na poczekaniu doskonałe knoty do siarkowania.

Beczki otwarte można siarkować bez knotów; wstawić tylko na dno miseczkę glinianą lub blaszaną z żarzącymi węglami i nasypać na nie siarki, poczem beczkę nakryć, by gaz nie uszedł. Działanie gazu powinno trwać ze dwie doby, musi on bowiem wniknąć w pory klepek, jeśli ma zabić zarodki bakteryj powodujących gnicie. *Czaykowski.*

Czynności jesienne w pasiece.

Dobre przezimowanie pszczół świadczy zawsze o zdolności i doświadczeniu pasiecznika, dlatego każdy posiadacz pasieki powinien poznać i wbić sobie w pamięć reguły, jakich się ma trzymać, przygotowując pasiekę do zimowli. W celu przypomnienia podam je P. T. Czytelnikom w krótkości, licząc na to, że z przyrodą pszczół są już należycie obznajomieni.

1) Nie przeznaczaj na nasienniki takich pni, o których nie wiesz na pewno, że mają matkę. Bezmatek prawie każdy zmarnieje w ciągu zimy lub na wiosnę i szkoda tylko tego miodu jaki w zimie zje.

2) Nie przeznaczaj do zimowli takich pni, o których przypuszczasz, że mają matkę starszą lub niedołężną, bo z takiego pnia nie będziesz miał pociechy na wiosnę.

3) Muchę z bezmatków lub z pni mających matkę ale słabych, dosyp innym nasiennikom, a będziesz miał na wiosnę pnie silne, które się wczas wyroją i naznoszą dużo miodu.

4) Zmniejsz gniazdo do połowy lub $^2/_3$, a jeśli zauważysz że w ulu nie ma dostatecznego zapasu na zimę, to próżne plastry wyrzuć a wstaw napełnione i to szyte, bo w późnej jesieni pożytku nie ma, więc pszczoły nie mogłyby miodu przykryć.

5) W ciągu zimy potrzebuje średni pień 8 do 10 kg. miodu, gdybyś miodu nie miał, dodaj już teraz cukru krystalicznego w postaci chłodnego syropu, sporządzonego z 1 kg. cukru i 1 litra wody.

6) Staraj się uchronić pnie przed rabunkiem, w tym celu zmniejsz oczka do połowy, przysłaniając je druszlaczkiem albo zalep je gliną, jeśli druszlaczków ule nie posiadają. Oprócz tego pozalepiaj wszystkie szpary gliną lub kitem.

7) Gdy bardziej pozimnieje, wstaw za plastrami zastawkę, a resztę wolnego miejsca tak pod plastrami jak i po za zastawką wypełnij kiepskim przewodnikiem ciepła n. p. sianem lub matami słomianemi. Tylko przy zimowli w stebniku mogą się pszczoły obejść bez takiego zaopatrzenia.

Ig. Sobol.

Pypeć

jestto choroba u kur tak powszechna, że nie ma hodowcy, któryby jej nie znał. Niestety wyrobiło się fałszywe pojęcie o tej chorobie, a za błędne jej zrozumienie cierpią biedne kury, którym zrywają zrogowaciały naskórek języka, kalecząc zwierzę aż do krwi.

Choroba ta, nie jest niczem innem, jak tylko kataralnem zapaleniem jamy nosowej, ustnej i tchawicy, a objawia się tem, że kury mają utrudniony oddech, bo otwory nozdrzowe zatkane są śluzowatym wyciekiem. Nie mogąc oddychać nosem otwierają dziób, by wprowadzić powietrze przez jamę ustną skutkiem czego naskórek na przodzie języka wysycha i twardnieje.

W początkach da się ta choroba łatwo pokonać, jeśli hodowca ma dość cierpliwości i nie brzydzi się wyciekający śluz obcierać zwilżoną szmatką. Oprócz tego trzeba kurę nadziewać tłuszczem np. smalcem, słoniną lub masłem licząc 25 do 40 gramów na sztukę i dobę. Ilość tę trzeba rozdzielić na dwie porcye. Pewniejszy będzie skutek, jeśli oprócz tłuszczu wepchnie się kurze do gardła także ząbek czosnku. W ten sposób trzeba postępować aż do wyzdrowienia zwierzęcia, a utrzymywać je w tym czasie w miejscu schludnem a ciepłem Jako pokarm dawać chleb moczony w letniem mleku i dużo zieleniny. *N. Sikorski*, c. k. lekarz weter.

Rozmaitości.

Program wystawy drobiu i różnego ptactwa domowego oraz królików, urządzić się mającej w Tarnowie w dniach 28. i 29. września 1902 roku, pod protektoratem Jaśnie Wielmożnej Starościny i Radczyni Pani Zofii Dunajewskiej.

1. Wystawa pomieszczoną będzie w ogrodzie miejskim, w pawilonie umyślnie na ten cel zbudowanym i obejmie:

Dział I. Kury wszelkich ras i gatunków.

Dział II. Domowe ptactwo pływające.

Dział III. Indyki swojskie i amerykańskie, pantarki i t. d.

Dział IV. Gołębie.

Dział V. Ptactwo śpiewające, ptactwo ozdobne i ptactwo dziko żyjące, na które się poluje. Szkodniki drobiu.

Dział VI. Króliki.

Dział VII. Różne naczynia, przyrządy, sprzęty i narzędzia przy chowie i transporcie drobiu, królików i gołębi oraz jaj wylęgowych używane.

2. Wystawa trwać będzie dwa dni tj. 28 i 29 września 1902 roku.

3. W wystawie mogą brać udział wszyscy hodowcy w kraju i osoby jakoteż firmy i Towarzystwa krajowe, interesowane w sprawie hodowli ptactwa domowego i królików.

4. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Komitet wystawowy drobiu najdalej do dnia 25 września 1902 r.

5. Koszta opłaty placowego, wraz z żywnością, w czasie wystawy wynoszą: od kur, kaczek, gęsi, indyków i ptactwa ozdobnego oraz dzikiego, najmniej parami, lub trójkami umieszczonych w klatkach, które daje Komitet, po 1 Kor. za sztukę od pary gołębi po 70 hal, od pary królików względnie klatki z królikami po 1 K. od ptactwa śpiewającego umieszczonego w klatkach na ścianie lub stole po 20 hal. od przedmiotów martwych po 1 K. za 1 m^2.

Drobne przedmioty wolne są od opłat, — inne zaś niewymienione za osobną umową.

Włościanie płacą od wszystkiego połowę, ewentualnie mogą być w szczególniejszych na uwzględnienie zasługujących wypadkach zupełnie uwolnieni od opłaty.

Za przedmioty i okazy wystawowe, sprzedane na wystawie, pobiera Komitet od wszystkich 20% ceny uzyskanej.

6. Opłata placowego ma być przesłana Komitetowi wraz z głoszeniem z góry; opłata nie zostanie zwróconą, choćby zgłaszający w wystawie udziału nie wziął.

7. Przedmioty wystawowe muszą być najdalej do dnia 27. września 1902 do Tarnowa pod adresem Komitetu wystawy opłatnie nadesłane.

Wystawcy miejscowi i okoliczni dostawią w dniu tym okazy na plac wystawy.

Każdy nabywca podać zechce w zgłoszeniu swój dokładny adres, a na tabliczkach, przymocowanych do opakowania przedmiotów wystawowych, umieści z jednej strony adres Komitetu wystawy,—a z drugiej swój. W przeciwnym razie nie odpowiada Komitet za wysyłki i wszelkie niedokładności. Każda rasa ma być oznaczona napisem i w osobnym kojcu nadesłana.

8. Chore zwierzęta lub o zaraźliwą chorobę podejrzane nie mogą brać udziału w wystawie, lecz na koszt wystawcy będą natychmiast zwrócone.

9. Komitet zapewnia, że przyłoży wszelkich starań, aby drób żywy, jak i przedmioty martwe były pomieszczone odpowiednio i wygodnie z zachowaniem wszelkich zdrowotnych warunków.

Otwarcie wystawy nastąpi przy współudziale reprezentantów władz miejscowych i zaproszonych gości w dniu 28. września 1902 t. j. w niedzielę o godzinie 12. w południe, poczem rozpocznie się zaraz premiowanie nadesłanych okazów.

Komisya sędziów (znawców) złożoną będzie z uproszonych mężów zaufania i znanych hodowców. Znaki właściciela będą uwidocznione dopiero po ukończonem orzeczeniu sędziów. Do ocenienia przedmiotów wystawionych przez sędziego będą powołani zastępcy. Tylko zwierzęta pochodzące z własnego chowu i przedstawione najmniej parami mogą być premiowane.

10. Przeciw orzeczeniu komisyi nie ma odwołania.

11. Wstęp na wystawę wynosi 30 hal., zaś dla włościan i młodzieży szkolnej połowę.

12. Za padnięcie zwierząt w czasie transportu, wyładowania i pobytu na placu wystawy nie bierze Komitet żadnej odpowiedzialności.

13. Sprzedaż drobiu może być uskutecznioną tylko przez Komitet, a przed zamknięciem wystawy nie wolno nikomu żadnej sztuki zabierać.

Po ukończeniu wystawy nastąpi w dniu 30. września 1902 natychmiastowa odsyłka niesprzedanego drobiu na koszt wystawcy, a miejscowi i okoliczni wystawcy muszą w dniu tym bezwarunkowo swoje okazy wystawowe z placu wystawy zabrać W przeciwnym razie będą pozostałe sztuki natychmiast drogą licytacyi sprzedane.

14. Wystawcy mają się zastosować do wszystkich zarządzeń Komitetu, który rozstrzyga także nieodwołalnie wszelkie spory.

Dla przesyłki drobiu na wystawę uzyskał Komitet zniżenie cen przewozu na wszystkich kolejach galicyjskich.

Premie stanowić będą *dyplom honorowy*, *dyplom uznania*, *list pochwalny*, *medale złote, srebrne i bronzowe.*

Wszelkich innych informacyi udziela sekretaryat wystawy ul. Różana Nr. 11.

Truciciele. Fakt, który tu opisujemy za *Gazetą Kołomyjską*, powinien zwrócić powszechną uwagę, nie ulega bowiem wątpliwości, że nie jest on wyjątkowym, ale powtarza się w wielu miejscowościach kraju.

Od dłuższego czasu podnosiły się skargi na fałszowanie wódki w znanej miejscowości klimatycznej, Dorze. Głosy te stały się już tak powszechnymi, że żandarmerja czuła się spowodowaną do przeprowadzenia rewizji w propinacyi dorzańskiej. Rewizja dziwne wykazała rzeczy. W piwnicy propinacyjnej znaleziono olbrzymią kufę, mieszczącą w sobie przeszło tysiąc litrów jakiejś mętnej, brudnej cieczy. Jak się okazało z badania, kufa ta była fabryką fałszowanej wódki, a fałszerstwa dokonywano w następujący sposób:

Do połowy objętości napełniano kufę czystą wodą i zanurzano w niej wór, w który zaszywano: wapno niegaszone, tytoń (marchotkę), wygon sporyszowy i inne ingredyjencje o trujących własnościach. Gdy woda dobrze nasiąkła tymi specjałami, napełniano kufę spirytusem denaturowanym — i wódka była gotowa do wyszynku.

Beczkę tak spreparowanej wódki, mieszczącą około 150 litrów, zabrano natychmiast i odstawiono jako *corpus delicti* do sądu powiatowego w Delatynie. „Fabrykę“ zaś opieczętowano i pozostawiono w opieczętowanej piwnicy propinacyjnej.

Coby to za krzyk i ogólne poruszenie umysłów wywołało odkrycie podobnego fałszerstwa w świecie cywilizowanym! Sąd, administracja, opinja publiczna, ludność miejscowa, słowem wszyscy, jak jeden, powstaliby przeciw fałszerzom i trucicielom, żądając najsurowszego ukarania. A u nas? Od dwóch tygodni sprawa znajduje się w sądzie.

Od dwóch tygodni władza administracyjna wie o fakcie. A mimo to do dziś propinator chodzi sobie bezpiecznie po Dorze i Jaremczu i głośno się przechwala, że mu się nic nie stanie. Czyż miałoby to być prawdą?

Niedostateczny rozwój wymion u jałówek. Jeżeli u silnych cielic wymię rozwijać się nie chce, natenczas należy robić częste próby dojenia, bez względu na to, czy się wydzielina pokaże czy nie. Także polecić można nacieranie brzucha wódką w okolicy wymienia, spowoduje się w ten sposób przypływ krwi do wymienia. Aby się krowy nie opierały pierwszej próbie dojenia, należy u pierwiastek

podczas ciężarności często ręką dotykać wymion, aby się do tego przyzwyczaiły, poczem nie robią i wtenczas trudności, gdy się cielę do wymienia przysadza.

Antoniewicz.

Szlam stawowy przy nieostrożnem użyciu może dobre nawet pole na lata całe popsuć, a nawet uczynić nie urodzajnem. Aby tego uniknąć, należy szlam po jakiem takiem obeschnięciu uwarstwować, przekładając palonem wapnem sproszkowanem i kupę taką co 2 lub 3 miesiące przekopywać. Po 2 lub 3 latach, gdy szlam nie oddziaływa już kwaśno, można go wywieźć w jesieni na pole, rozrzucić a ewentualnie po 2 lub 3 tygodniach przyorać. *Ant.*

Dżdżownice stają się szkodliwemi w wazonach, jeżeli wystąpią w większej ilości, przeszkadzają bowiem roślinie w rozwoju niekiedy całkowicie. Środek na wypędzenie ich jest następujący: Do kubła, napełnionego wodą, wrzuca się pewną ilość kasztanów dzikich, które poprzednio potłuczono na kawałki: około 8 sztuk na liter wody i pozostawia naczynie przez 24 godzin w spokoju. W tym czasie przybiera woda część gorzkich i ostrych soków z kasztanów, a tem samem własności, dżdżownicom w wysokim stopniu wstrętne. Wazony, z których mają być dżdżownice usunięte podlewa się następnie obficie tą wodą kasztanową, która roślinom wcale nie szkodzi, a plagę już po kilku minutach usuwa. Robaki opuszczają pospiesznie ziemię, wychodzą na powierzchnię i giną zwyczajnie w krótkim czasie, a i te, które w ziemi pozostały giną również. Najczęściej wystarcza jedno podlanie, ale można je dla pewności bez szkody dla roślin powtórzyć.

Z. Morawski.

Materyał budulcowy na szpichlerze. Nietylko wołk zbożowy nawiedza składy zboża, ale i inne owady żywią się kosztem ziarna, nagromadzonego w szpichlerzach. Dobrym środkiem ochronnym okazało się używanie do budowy szpichlerzy lub do wykładania ich ścian i podłóg niektórych silnie wonnych gatunków drzew, które przez szereg lat woń tę w najbliższem otoczeniu rozpościerają. Szczególnie nadaje się do tego celu nasza jodła, ponieważ nietylko sama przez owady nawiedzana nie bywa, ale i otoczenie swe od nich ochrania. Podobnie działa także dobrze wysuszone drzewo sosnowe, szczególnie przez to, że ustawicznie wydziela, acz słabą woń, jednak owadom niemiłą, a nie wywierającą wpływu ani na ziarno ani na słód. Ponieważ jednak wonie te udzielają się tylko najbliższemu otoczeniu, dla tego należy zboże szczególnie w początkach częściej szuflować, w ten sposób, ażeby partye środkowe zbliżyć do ścian. Dobrem jest także wkładanie w kupy zboża kawałków drzew mocno wonnych albo też woreczków z chmielem lub wysuszonych łodyg konopnych. *Prof. Z. Morawski.*

Młode gołębie, które już tak podrosły, że mogą gniazdo opuścić, powinny być z wylęgarni usunięte i umieszczone w miejscu odosobnionem, w przeciwnym bowiem razie bywają dziobane przez inne gołębie stare, a nawet przez własnych rodziców, gdy te do nowego przystępują lęgu. Zdarzało się, że młode gołębie które już gniazdo opuściły i mogły się same żywić, przez rodziców na śmierć zadzióbywane były, zdaje się dlatego, że uporczywie wracały do swego gniazda rodzinnego. Odosobnienie młodych gołębi ma i tę dobrą stronę, że mogą one być lepiej pielęgnowane. *Red.*

Zjełczałe masło poprawić. Masło zawiera zwykle mleko w jednej dwudziestej części swej wagi. Mleko to sprowadza szybki rozkład masła czyli jego jełczenie, przy czem uwalnia się kwas masłowy, który jest powodem niemiłego smaku i za-

pachu masła. Ten smak i zapach przykry można usunąć potażem, który ma tę własność, że wszelkie kwasy tłuszczowe wiąże. Chcąc tedy masło zjełczałe poprawić, należy przemisić je dokładnie z potażem w takim stosunku, by na 1 kg. masła wypadł jeden gram potażu. Następnie przepłukuje się masło czystą wodą zmieniając ją tak długo, dopóki skrawki papieru kurkumowego (którego dostać można w każdej aptece), zanurzane w tej wodzie, barwią się na brunatno. Jeżeli następnie tak oczyszczone masło przemisi się z odpowiednią ilością świeżego mleka i doda doń nieco soli, odzyska ono zupełnie pierwotną swą świeżość i dobroć.

Z. Morawski.

Konserwowanie owoców w stanie świeżym. Dyrektor szkoły ogrodniczej w Swanley w Anglii wynalazł po dłuższych próbach nowy sposób konserwowania owoców. Pakował on do beczek owoce jak: ananasy, winogrona, pomidory i t. p. a miejsca próżne między owocami wypełniał powietrzem sterylizowanem t. j. oczyszczonem z wszelkich drobnoustrojów a zatem z zarodków pleśni i takich grzybków, które powodują gnicie owoców. Po takiem wypełnieniu zamykał beczki szczelnie i przechowywał w miejscu chłodnem.

Doświadczenia wykazały, że owoce w ten sposób przechowywane utrzymywały się przez kilka miesięcy w statnie zupełnie świeżym. *Czayk.*

Od Redakcyi.

Upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy uiścili prenumeratę półroczną by raczyli przesłać należytość za półrocze drugie w kwocie 2 kor. 30 h.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.